

Sabat Czarownic w Błażejewku - relacja

„W takie noce czarownice wyruszają w świat.”

– Terry Pratchett, „Trzy wiedźmy”

Sabaty, czyli potajemne spotkania czarownic odbywały się zwykle w nocy o pełni księżyca w odludnych, często górzystych miejscach, na leśnych polanach czy też w samych lasach. Zazwyczaj organizowano je osiem razy w roku zgodnie ze zmianą pór roku. Wpisywały się one w tak zwane Koło Roku, dzieląc się na cztery sabaty duże (Sabat Równonocy Wiosennej, Sabat Letniego Przesilenia, Sabat Równonocy Jesiennej, Sabat Zimowego Przesilenia) i cztery małe (organizowane 30 kwietnia, 1 sierpnia, 31 października i 2 lutego). Każdy sabat symbolizował więc koniec jakiegoś cyklu natury. Czarownice odprawiały na nich magiczne obrzędy, wypowiadały zaklęcia, tańczyły w blasku księżyca, przyzywały tajemne moce, kontaktowały się z duchami zmarłych, przepowiadały przyszłość, wymieniały się zdobytym doświadczeniem.

Choć z ostatnim stosem skończyły się te tajemnicze spotkania mądrych (jak inaczej zwano czarownice), to idea sabatów przetrwała do czasów nam współczesnych, głównie dzięki ustnym przekazom, podaniom, baśniom, legendom oraz zapisom historycznym. I tak oto w ubiegły piątek, 26 sierpnia, w malowniczym plenerze podpoznańskiego Błażejewska, na leśnej polanie przy ognisku i w blasku pochodni o godz. 19.30 rozpoczął się Sabat Czarownic, jednak już bez tańców wokół ogniska i przyzywania sił nieczystych.

Został on zorganizowany już po raz czwarty przez poznańskie Stowarzyszenie Fantastyki „Druga Era” podczas jubileuszowego XX Ogólnopolskiego Konwentu Fantastyki POLCON 2005. Na Sabat do Błażejewka zleciało się wiele polskich czarownic (w tym także my – Aibhill i Krasnola, Proroka nieustraszone wysłanniczki dwie), oczywiście ubranych w stroje nawiązujące do czarownic zarówno z przeszłości, jak i tych współczesnych, bo przecież czarownice żyją wśród nas, nie mamy co do tego wątpliwości. Przybyli także czarodzieje ze swymi pomocnikami, adepci wiedzy tajemnej i miłośnicy fantastyki, by wspólnie posłuchać cyklu wykładów nt. magii szeroko pojętej.

Pierwszy wykład pt. „Kobiety są przerażające! – przegląd postaci kobiecych kreowanych w filmach grozy” wygłosił Michał zwany Furiathem, mężczyzna wielce przystojny, lecz wzbudzający więcej niechęci wśród płci pięknej swoimi lekko szowinistycznymi poglądami, niż zachwytu swą urodą. Poczuliśmy się nieco zawiedzione, ponieważ od samego początku prelekcja była wręcz naszpikowana szowinizmem... Zaczęło się od Akashy z „Królowej potępionych”, która jako największa wampirzyca na świecie, posiadająca niesamowitą władzę, nie korzystała z niej, albowiem szukała swego „pana i władcy”. Fakt, nie była to wina Michała, tylko w ten sposób dobranego tematu, jednakże

podczas całego jego wystąpienia czułyśmy jakiś niesmak... Jako młode feministki nie znosimy takiego zniżania statusu kobiet i ich roli w społeczeństwie. Następnie pałeczkę prelegenta przejęła Ewa. Jej zadaniem było przybliżenie nam postaci wykreowanych przez kobiety w horrorach – potworów i ofiar.

Ta prelekcja odrobinę nam się dłużyła, szczególnie że Furiath wciąż przerywał wypowiedzi Ewy, dopowiadając różne szczegóły... Siedziałyśmy jednak wytrwale, odpierając ataki latających spalonych liści, które to uparcie osadzały się na naszych ciemnych strojach, powodując wstrętne, białe plamki...

Oprócz dziwnego syndromu Akashy rozpatrzono także różne aspekty dorastania (Megan w „Egzorcysty”, Carrie w „Carrie”, Claudia w „Wywiadzie z wampirem”), motyw matki-potwora („Martwica mózgu”, „Bękarty diabła”, „Koszmar z ulicy więzów”) oraz kobiety-ofiary, która najczęściej zakochuje się w tym złym („Dracula”, „Żony ze Stepford”, „Dziecko Rosemary”).

Uwzględniono także inne zagadnienia, np. potwora-opiekunkę, która jest czuła i troskliwa, po czym składa dzieci swemu ukochanemu drzewu w ofierze („Camilla”), demoniczny samochód, który jest zazdrosny o swego właściciela, gdy w grę wchodzi inne samochody, czy nawet kobiety („Christine”), znalazł się także motyw dwóch czarownic - satanistek, które zawierają pakt z diabłem, a potem giną za swe grzechy („Alucarda”).

Kolejną prelekcję na temat bytności czarownic w światowej literaturze wygłosiła Monika, wprowadzając nas w znany z dzieciństwa świat baśni, podań i legend... Motyw czarownicy już wiele lat temu zafascynował wyobraźnię znanych i nieznanymi pisarzy, literatów czy poetów. Spotykamy je nie tylko w bajkach dla dzieci, ale też w mitologii, podaniach ludowych, wszelkiego rodzaju dramatach scenicznych, począwszy od farsy, a na operze skończywszy popularnych thrillerach i dziełach literatury klasycznej. Monika przedstawiła nam najbardziej znane z kart książek czarownice. Tak więc mowa było m.in. o Kirke z *Odysei* Homera, która zamieniła towarzyszy greckiego bohatera spod Troi wracającego do domu, gdy ci wylądowali na jej odludnej wyspie, Hekate – greckiej bogini świata podziemnego i kapłance, Medei, żonie Jazona, która pomogła mu w zdobyciu złotego runa, czarownicach znanych z *Makbeta* Szekspira czy *Fausta* Johanna Wolfganga Goethego, złej macosze z *Królowny Śnieżki*, czarownicy ze *Śpiącej Królowny* i *Roszpunki*, Małgorzacie i Heli z *Mistrza i Małgorzaty* Bułhakowa. Nie zabrakło także wzmianki o czarownicach występujących w bardziej współczesnych nam utworach – Babci Weatherwax, Niani Ogg i Magrat Garlick z pratchettowskiego *Świata Dysku*, czarownicach występujących w *Ziemiomorzu*, *Świecie Czarownic* Andre Nortona czy dziełach Andrzeja Sapkowskiego.

Niestety Monika musiała skrócić swój bardzo ciekawy wykład. ze względu na niedyspozycję głosową. Żadne czary na to niestety nie pomogły.

Ostatnią prelegentką była 'Dro'. Opowiadała ona o historii czarownic, o ich ewolucji z przyjaciółek chłopów, do ich największych wrogów (zapewne, za sprawą wmawiającej to wszystkim Świętej Inkwizycji – szczerze mówiąc z tej prelekcji wiele straciłyśmy,

albowiem ten moment Aibhill wybrała sobie na pożegnanie- musiała wracać, by nakarmić kota). Szczerze mówiąc, ja - Krasnola sporo z tej prelekcji straciłam, albowiem poszłam odprowadzić Naczelną, która postanowiła zmyć się w tym momencie, twierdząc, że musi nakarmić kota i że zostawiła włączone żelazko. Chwilę potem rozpoczęła się demonstracja atrybutów czarownicy udającej się na sabat.... Tu wyraźnie wzrosło zainteresowanie, umilkły rozmowy, wszyscy ze skupieniem przyglądali się prelegentce. Czarownica na sabat udawała się na swej nieodłącznej towarzyszce - miotle.... Aby się na niego dostać czarownica musiała znaleźć jakieś opuszczone wzgórze, nasmarować się maścią czarownic, która oprócz tak makabrycznych składników, jak np. tłuszcz nieochrzczonego niemowlęcia, czy oczy nietoperza, posiadała wiele roślin o właściwościach halucynogennych, powodujących uczucie lotu, lub podniecenie seksualne, co może nam wiele wyjaśnić w kwestii sabatów... Wsiadała wtedy na miotłę (miotła, jako atrybut był początkowo stosowany przez kobiety podczas święta płodności – siadały one na miotłach i skakały po polach pokazując roślinom, jak wysoko mają rosnać), brała na ręce czarnego [kota](#) (który jako nocne zwierzę został od razu skojarzony z czarownicami; często palono czarne koty, tak jak czarownice na stosach, bo jeżeli taki przebiegł ci drogę w nocy, to mogłeś być pewien, że stanie się coś złego, a poza tym skoro są siedliskiem zła należało je zniszczyć. Inne zwierzęta o czarnej maści również były towarzyszami czarownic, albowiem sam Zły mógł przybrać ich postać). Innym atrybutem czarownicy był spiczasty kapelusz – bez niego także nie mogła się ruszyć. Miał on symbolizować róg obfitości - pełen dostatek, płodność. Co ciekawe czarownice w spiczastych kapeluszach zaczęto malować dopiero bliżej czasom nam współczesnym, albowiem czarownica z definicji była osobą, która łamie wszelkie normy społeczne, a więc włosy nosi rozpuszczone (nie upięte, jak skromne chłopki, czy mieszcanki) i nie zakłada żadnego nakrycia głowy wychodząc z domu. Wierzono, iż czarownica nie mieszka w wiosce, lecz nieopodal niej, skąd rzuca nikczemne uroki, zatruwając wodę i zarażając bydło. Mężczyźni także często oskarżali o czarownictwo kobiety, które zagrażały ich dumie – np. żony kupców, które po śmierci mężów doskonale radziły sobie z interesami i nie daj Boże, wciąż pomnażały swój majątek; czy też akuszerki, które znały właściwie wszystkie tajemnice ludzkiego ciała.... Zresztą czarownica, jako akuszerka mogła bez problemu zdobywać składniki potrzebne do jej mikstur, np. tłuszcz nieochrzczonego niemowlęcia. Umieralność noworodków, a także kobiet w połogu była w tamtych czasach tak wysoka, że zawsze można było zwalić winę na złośliwość, czy zawiść akuszerki, która jest czarownicą i po prostu potrzebowała jakiegoś tajemnego składnika, który mogła zdobyć jedynie mordując matkę i dziecko. Cóż jeszcze...? Nieprawdą jest to, że czarownica nie może chodzić do kościoła, czy też chodzi do niego niechętnie. Czarownice lubią świątynie, albowiem mogą tam potajemnie bluźnić przeciwko Bogu oraz zdobyć jakieś relikwie również potrzebne do eliksirów. Po naprawdę ciekawym przedstawieniu czarownic Dro opowiedziała o współczesnych wierzeniach, przekonaniach i [przesądach](#). Czarny kot przebiegający drogę został już wspomniany – był atrybutem czarownicy, więc musiał przynosić zło. A dlaczego rozsypanie soli przynosi nieszczęście? Albowiem sól to doskonały sposób na odpędzenie czarownicy. Beata opowiedziała także legendę o przybyciu Złego do kowala.... Diabeł

zapraǳał się podkuć. Idzie więc do rzemieślnika i prosi go o to. Tamten rozpoznaje szatana i zamyka go, po czym wymusza na diable obietnicę, iż będzie omijał domy, na których drzwiach wisi podkowa (lub metal. Istnieją różne podania. Możliwe, że przyszedł święty wspomniał o metalu jako takim, a że podkowa była w tamtych czasach najłatwiej dostępna, legenda po prostu tak się rozwinęła). Zastłanianie ust ręką podczas ziewania nie jest jedynie zabiegiem estetycznym. Wszystko opierało się na tym, iż ludzie wierzyli, że dusza to organ, tak jak serce, czy żołądek i znajduje się w naszym wnętrzu. A więc aby ochronić ten niezwykle czuły element naszego ciała zastłaniano usta, by podczas ziewania nigdzie nie uciekła... Tak samo jest z mówieniem „na zdrowie” przy kichaniu – „niech ci to kichnięcie wyjdzie na zdrowie i abyś przez nie nie utracił swego wnętrza”. Usłyszeliśmy także o [Beltaine](#) (o którym niegdyś na łamach „Czarownicy” pisał Valaraukar), o związku Nocy Świętojańskiej z tym świętem. Dowiedzieliśmy się, że w niektórych współczesnych krajach nadal rozpała się wielkie ogniska... Nikt już nie wie, że mają wskazywać one duszom bląkającym się po naszym świecie drogę do zaświatów, jednakże ludzie czują, że gdyby tego nie zrobili mogłoby wydarzyć się jakieś nieszczęście.. Nie precyzują jakie, bo nie wiedza, ale takie przekonanie tkwi w ich umysłach.

Dro zakończyła prelekcję stwierdzeniem: „**nawet jeśli zerwaliśmy z przeszłością, przeszłość nie zerwała z nami**”.

Tegoroczny Sabat pomimo kilku wpadek był niezwykle sympatycznym zebraniem, wszyscy wesoło ze sobą rozmawiali i żartowali. Wszyscy byli zachwyceni urokiem wieczoru, blaskiem tysięcy gwiazd na niebie (pogoda była jak wyczarowana.... A może...?) i zastanawiali się, czy „*rychłóż się zejdzim znów*”...

[Krasnola & Aibhill](#)

9.09.2005, 20:01